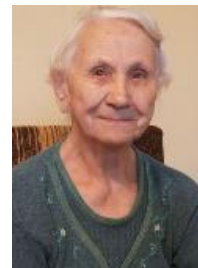


## KRYSTYNA ZAJĄC

ur. 1931; Mełgiew



<b>Miejsce i czas wydarzeń</b>	Mełgiew, Podzamcze, Minkowice, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	projekt Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Wirtualna podróż w czasie ; dwudziestolecie międzywojenne ; II wojna światowa ; PRL ; Mełgiew Podzamcze ; Mełgiew ; Minkowice ; pałac w Podzamczu ; majątek Mełgiew Podzamcze ; ziemiaństwo na Lubelszczyźnie ; rodzina Rulikowskich ; Rulikowski, Zygmunt ; Rulikowska, Maria ; Rulikowska-Ollier, Joanna (1931- ) ; folwark ; gumno ; rządca ; ochronka ; pracownicy majątku ; pisarz w majątku ; buchalter ; karbowy ; zabudowania dworskie ; czworaki ; stodoła ; obora ; park ; kolejka wąskotorowa ; brama ; stawy ; oranżeria ; wnętrze pałacu ; zwierzęta domowe ; zabawy z dzieciństwa ; lekarz Lisowski ; zakonnica ; Rulikowski, Antoni ; pan Monik ; Myśliwiec, Stefan ; pan Łanczont ; Matyjaškiewicz, Bolesław

### Krystyna Zajęc - całość relacji świadka historii

#### 1. Dzieciństwo w Podzamczu

Nazywam się Krystyna Zajęc. Urodziłam się w Mełgwi w 1931 roku. [Urodziłam się] w domu, chyba w domu, ale zapisane było, że w Mełgwi, bo był ten ośrodek w Mełgwi, a ja w urodziłam się domu, ale zapisane mam w Mełgwi. No myśmy mieszkali w tych czwórniakach, jak to nazywali. No ale tatuś pracował u Rulikowskich. Był mechanikiem. Pracował w warsztacie, a poza tym, jak zima nastąpiła, to palił w piecu, bo tam było centralne. No i palił w piecu, wodę ciągnął. A latem no tam w warsztacie [pracował], czasem wyjeżdżał na pole traktorem. No i także tatusia [ojciec] – mieszkali tutaj przy bramie – był stróżem. Otwierał tę bramę i pomagał, no stróżem był takim. Państwo Rulikowscy bardzo dobrze ich znali i bardzo lubili. Tatuś jak ożenił się z mamusią to mieszkali właśnie tam przy tej bramie u tatusia rodziców. No i mamusię Rulikowska znała, a mamusia miała osiemnaście lat jak wyszła za męża, ale Rulikowska ją bardzo polubiła i czasem zapraszała ją, żeby pomogła czasem [kucharce] – była taka pani Kasia. No i ona czasem pomagała, pierożki robiła, no i tak ją polubiła, że jak urodził się najstarszy brat, to też przychodziła go kąpać, jakieś ziółka przynosiła. No tak że żyli sobie tak naprawdę w zgodzie. No i ja jak się urodziłam później, bo Żanetka urodziła się wcześniej – w sierpniu, a ja w listopadzie,

więc przychodziła też mnie kąpać. Te ziółka przynosiła, kąpała. Później jak śmy już dorastali, ja do ochronki chodziłam. Była ta ochronka, chodziłam do ochronki, no i zawsze [Pani Rulikowska mnie] zapraszała. Mówiła do tatusia, żebym ja przychodziła do Żanetki, więc od małego dziecka już żem chodziła tam. I nawet do późna wieczór nieraz byłam, bo z tatusiem przychodziłam, zwłaszcza zimową porą, bo tatuś tam palił, no to ja przychodziłam. Tak że cały czas już – no nie wiem, ile miałam już lat, no bo to już wojna była przecież. I po wojnie, jak ruskie weszli, [Rulikowscy] musieli uciekać stąd. No i oni wyjechali stąd. No to ile [Żanetka Rulikowska] miała? Trzynaście lat, bo pięć lat wojny, no a osiem lat miałyśmy, jak zaczęła się wojna. Osiem, dziewięć, dziesięć, jedenaście, dwanaście, trzynaście – no tak, trzynaście lat. No to do tej pory cały czas u Żanetki bardzo często byłam, bardzo często. No, i te lokajówny [córci Bolesława Matyjaśkiewicza] właśnie przychodziły też tam, żeśmy się bawiły. Rulikowska zawsze mnie: „Krysia! Macie się zmierzyć z Żanetką. Żaneta!”. No i nawet jak miała bonę – miss Milę, to ja też z nimi chodziłam, bo ona uczyła ją po angielsku i po francusku, tak że jak ja chodziłam z nimi na spacer, to oni po angielsku rozmawiali, no to ja trochę łąpałam. Jak teraz była [Żanetka w Polsce w 2012 roku], no nie spotkałam się, przeżyłam to. No i ona chciała się spotkać i ja. Pojechałam, zięć zabrał mnie do gminy, ona spóźniła się, on mnie przywiózł i ja tak do dziś se nie mogę tego darować, czego ja nie zostałam żeby zobaczyć się z nią. A ona też chciała zobaczyć się ze mną.

## **2. Przed wojną przeprowadziliśmy się do Minkowic**

[Mieszkaliśmy] w tych czworakach, no i długo śmy tam nie mieszkali, bo moja babcia tu w Minkowicach miała kawałek ziemi i taki dom murowany, a dziadek zmarł, ona sama była, bo miała dwóch synów, ale zmarli też. No i ona sama, no i przyszliśmy do Minkowic tutaj mieszkać. I mieszkaliśmy tu w Minkowicach już do końca. To było jeszcze przed wojną, bo tatuś później – taki kolega jego też w Podzamczu mieszkał, wyjechali do Lublina, pracę se załatwił i załatwił tatusiowi. I mieliśmy jechać do Lublina tam mieszkać, i właśnie w tym czasie wojna wybuchła, i zostaliśmy już tu. Tak że no, tatuś już cały czas tutaj później był. No po wojnie to już tu żeśmy [mieszkali, w Minkowicach]. Ale to już wszystko działo się przed wojną, no bo Rulikowskie wyjechali jak ruskie wstąpili, oni musieli uciekać.

## **3. Pamiętam dziewczynkę, którą nazywali Bessy**

Jak Niemcy byli, stali tu w pałacu i oni [Rulikowscy] mieszkali, i taka rodzina jeszcze mieszkała tutaj. Uciekli tam skądś, tu w pałacu mieszkali – no chyba też [byli] z tych wyższych sfer. Taka Bessy była trochę młodsza od nas, to ona z tymi Niemcami kłóciła się. Taka dziewczynka, no dziesięć lat. No i ona tak wyklócała się z nimi. No ale jak Ruskie nastali, to oni musieli uciekać wszyscy. Tylko tę dziewczynkę

pamiętam [z tej rodziny], widzę ją i wiem, że nazywała się Bessy, ale nie pamiętam nazwiska tej rodziny, ale nie wiem, nie pamiętam już tego, no bo nie brałam se tego do serca, no bo dziewczynka to dziewczynka.

#### **4. Plan folwarku w Podzamczu**

Brama wjazdowa – tutaj właśnie była ta stróżówka. Jest brama i jest droga do Mełgwi, ta główna droga. Tu była ta stróżówka. Od tej bramy i w tamtą stronę, co jedzie się do lasu [to była] droga na gumno – bo tak nazywało się to – na gumno, teraz tam stoją te bloki. To było gumno. To tam były krowy, konie stały, tam był magazyn, rządcą mieszkał. Tu ochronka była, tu jak przy tej drodze właśnie, jak jedzie się na to gumno i po tej stronie. Tera tam też budynki stoją, to tam rządcą mieszkał.

Jedzie się na Mełgiew to tu, przy torach rósł chmiel, bo tera tu budynków nastawiali. Tam też stoją budynki, ale to jak jedziemy do Mełgwi po prawej stronie był chmiel. A po lewej stronie właśnie były te czworaki. Tu, co tera domy stoją, to tam były ogródki. Takie mieliśmy działki. Ludzie z tych czworaków mieli działki i takie ogrody po prostu sobie robili. Stał czworak, przy szosie też stał czworak i barak taki. Przy szosie tej, jak teraz jedzie się od Minkowic to stał taki barak. To tam na żniwa przyjeżdżali – bandochy ich nazywały. I ony w tym baraku spały. To tylko na żniwa. Ony tam spały i później sobie wyjeżdżały. Ten barak. Przy drodze też barak był – nie barak, tylko blok – i właśnie żeśmy mieszkali w tym bloku. I był jeszcze taki drewniany blok, też ludzie mieszkali. A my żeśmy mieszkali na górze, bo na dole mieszkali ludzie i na górze. Myśmy mieszkali na górze. Piętrowe były [czworaki], bo na dole ludzie mieszkali i po schodach chodziło się i na górę. Sadzawki były, bo jak był domek [dziadków], ta stróżówka, to tam były sadzawki i są te sadzawki przecież [dzisiaj] – te stawy takie, a to sadzawki nazywały. Sadzawki były przy tej drodze, jak jechało się na to gumno, to tam jest dwie sadzawki. Jak wjeżdża się w bramę też są te [sadzawki]. A ja w tych sadzawkach topiłam się, jak byłam mała.

#### **5. Przy drodze na gumno było mieszkanie rządcy i ochronka**

Tu jeszcze, jak ten blok, co śmy mieszkali, to były łąki. I tam była woda, tam konie kąpały się. Woda była taka czyściutka, ładna. I z końmi przyjeżdżali i tam te nogi sobie myli. Tam jeździli po tej wodzie. No jest święty Jan [kapliczka św. Jana Nepomucena], no i ta droga od świętego Jana ta tu już do Minkowic [prowadzi].

Brama, domek [dziadków], droga na gumno, a tutaj przy tej drodze był ogród, tu mieszkał rządcą, a tu była ochronka. Tu stał taki dom i to też był piętrowy domek, tak że rządcą mieszkał tu na dole, na górze z jednej strony, a ochronka była z drugiej strony, od torów. Przecież chodziłam do ochronki tyle lat, uczyłam się tam do komunii, zakonnice nas uczyły.

## 6. Czworaki, obory i stodoła w majątku ziemskim w Podzamczu

[Budynki gospodarcze] były murowane. Jeden był tylko drewniany. Ten [czworak], co ja mieszkałam, to był murowany i z obu stron ludzie mieszkali, i na dole i na górze, tak było przegrodzone. Pod gontem murowane. To jeden był drewniany, a te wszystkie były murowane i na dole mieszkali ludzie i na górze mieszkali. I to tak: z jednej strony [mieszkali] i z drugiej strony, tak że jakby na pół ten czwórniak był. Obory stały też murowane. I przejście [było] przez środek, a tu [po bokach] te krowy stały. No i konie tak samo były, bo konie to były już na tym gumnie, a tutaj to koni chyba nie było, tylko te obory i stodoła. A tutaj były obory murowane, drzwi na przestrzał, no i tak, że krowy po [obu] stronach. A stodoła no to też tak samo, tylko stodoła już była drewniana. No i tam siano, słomę [trzymali], żeby se mogły ludzie brać, ścielić tym krowom i dawać jeść. To ta stodoła tak po środku, a dwie obory po bokach. A jeszcze w tej oborze na dole były piwnice, bo mieliśmy tam piwnicę, tam sypało się kartofle, bo dawali nam kawałek ziemi, żeby se można zasadzić kartofle. A tutaj dzbyniki nazywali, to tu było pole i tu sadziło się kapustę. Pamiętam: było fajnie, bo w jednym dniu wszyscy sadzili tę kapustę, tak że było wesoło, fajnie no. Tak że tu kapusta była. A kartofle to tam dawali gdzieś tam w polu. No i każdy miał te piwnice właśnie pod tą oborą i tam sobie zsypywał kartofle. Wiem, że ja chodziłam [po kartofle] już z Minkowic, tam śmy sypali, bo tu śmy nie mieli, dopiero później zrobili taką piwnicę. A tam była piwnica i tam kartofle [wysypywało] się. I ja chodziłam tam po te kartofle.

## 7. Park w Podzamczu

[Była] brama, były alejki, była trawa – trawnik, był żywopłot. Dookoła żywopłot był, a tu róże – jakieś kwiaty rosły. No a tu trawa była. Od bramy [wschodniej] stoi budynek, przy sadzawce, tu był buchalter, buchalter mieszkał, a tu mieszkał lokaj, tu jeszcze jakaś rodzina. To tutaj od pałacu [przez bramę wschodnią] była droga na to gumno. Kucharka mieszkała w pałacu – była kuchnia i nad tą kuchnią mieszkała. A w tym domu [obok pałacu] kto mieszkał? Chyba te pracownice. No to tu mieszkali te pracownice. I za tym domem było pomieszczenie, tatuś tutaj wodę ciągnął, bo tam było centralne i on palił w tym centralnym, w pałacu była piwnica. Wchodziło się po schodach na dół, piwnica była, to ja tam chodziłam. Później, jak już szkoła była, to [w piecu] palił mój brat Władek. To tam chodziłam, a on jest hydraulikiem – coś mi się zepsuło i chodziłam tam, żeby mi to naprawił. A ze strony [południowej] pałacu była fontanna, ona jest jeszcze prawdopodobnie ta fontanna. Na tej fontannie to właśnie miałam zdjęcie. Tu jest fontanna. Tu był taras i pokój jadalny był. A na górze była sypialnia, tam był balkon. No i jest to wszystko przecież. Na dole z [południowej] strony była w pałacu oranżeria, tam były ładne kwiaty. Tam śmy się z Żanetką bawiły.

Brama [zachodnia] była, brama nazywana „ciemna brama”. Tam jest [teraz] rów. Nazywała się ciemna brama i ta kolejka wyjeżdżała tą bramą. Jeździli na pocztę. To mój dziadek jeździł. Taki był wagonik i on tym wagonikiem jeździł i przywoził pocztę i raczki.

## **8. Spacerowaliśmy po alejkach w parku w Podzamczu**

Był mur, no płot murowany. Jak kto chciał wejść, to przez bramę musiał wchodzić, ale to był mur. Były krzaki, tak że nikt tam nie wchodził, tylko chodziło się nawet tamtędy, jakaś bramka była, ale tam ogrodnik był, były porzeczki, kwiaty i w ogóle tam ogrodnik pilnował tego wszystkiego. Alejki takie – spacerowało się tymi alejkami właśnie. I pamiętam, jak Żanetka miała zegarek i szłyśmy z tą boną, z panną miss Milą, no to: „Żaneta, która godzina?”, „Za kwadrans piętnasta”. To pamiętam, bo ja nie wiedziałam, co to znaczy „za kwadrans”, a to było za piętnaście. No i właśnie nauczyłam się tego trochę, bo jak ona ją pytała, ta odpowiedziała, to ja sobie zapamiętałam dużo rzeczy.

## **9. Wnętrze pałacu w Podzamczu**

W środku [pałacu]: na górze sypialnia, tak jak był ten balkon, po stronie [południowej]. Tu na dole była duża sala, zabawy później robiło się. I Rulikowscy też robili tam zabawy. To sala taka. Wychodziło się na taras, no bo tędy jak wchodziło się i schody po obu stronach na górę. No i były schody, stół, a tam sypialnia, a na dole był stołowy. Duży stół stał i kredens, no i tam oni właśnie jedli. Były schody na dół, do tej kuchni szło się, a tam ten lokaj już miał swoje pomieszczenie i taki korytarz mały i była kuchnia duża z tamtej strony. A tu te schody, no to były te pokoje. Jak tylko wchodziło się, to był salon, pokój taki bawialny. Tam śmy się przeważnie z Żanetką bawiły. Po tej stronie, jak mówię, był ten sypialny, Rulikowskie spały, a po prawej stronie był pokój sypialny Żanetki. No i był jeszcze jeden pokój, tam one były: pokój różowy, pokój jakiś, ale ja już nie pamiętam tych kolorów. No bo tak: idź do tego pokoju czy do tamtego, no to do różowego czy do niebieskiego, czy do białego. Na dole była ta oranżeria, taki był duży pokój i ten salon. To na dole, a na górze jak mówię: sypialny Rulikowskich, bawialnia, sypialny Żanetki, no i tam chyba ta bona gdzieś tam musi mieszkała, ale już ja nie pamiętam. Pokoje nazywały się kolorami. Łazienka była, a była tu jak wchodziło się tymi ogólnymi drzwiami, schody i tu była właśnie ubikacja i łazienka. Tu na dole w [pokoju] stołowym to był taki kredens czarny, pamiętam. No w tym salonie to tam tylko kiedyś te piece były kafłowe. A co tam więcej było to ja już nie pamiętam. Oranżerię pamiętam, bo tych kwiatów było tyle. A w tym pokoju bawialnym to stół stał, jakieś krzesła były, bo tam nie było nikogo, tylko ta pokojówka była i Żanetka.

## 10. Wspomnienia z pałacu w Podzamczu

A myśmy poszły do Żanetki, bo nie tylko ja chodziłam i te lokajówny [córki Bolesława Majtyjaśkiewicza], bo jeszcze przyjeżdżały [córki lekarza], był taki lekarz Lisowski w Mełgwi i te dwie bliźniaczki takie fajne przyjeżdżały. Pamiętam ich, takie fajne bliźniaczki, no i pan doktor Lisowski. I jego, i te dziewczynki [pamiętam], bo on ich przywoził. No i przy stole ta pokojówka przyniosła nam podwieczorek, bo myśmy bawili się w Indian na dworze. Na dworze szalas śmy zrobiły nawet, bo nas było już dużo, tak że przyniosła, na podwieczorek było mleko chyba czy kakao – chyba kakao było, bułka z masłem, jakieś jabłko. No nie wiem, chyba nic więcej. Ale było śmiechu, bo masło było twarde, a bułka miękka, bo to była bułka, nie chleb, bo oni w ogóle chleba razowego nie jedli tylko ten biały chleb, pszenny. I nawet lokajówny to przychodziły do nas, zamieniały na razowy. No i widzę pokojówkę, stoi w drzwiach, bo ja tak tu siedziałam i każdy ma nóż, żeby sobie smarować. No i tak śmiejemy się, każda smaruje, a źle smarować. Pokojówka: „Żanetko, pomóc?” – „Nie, nie trzeba!”. My tu same musimy sobie poradzić. No ona uśmiechnęła się, poszła. A ja tak nieśmiało – one jakoś tam smarują, ja też, ale mi źle, no i palcami. A Żanetka: „Krysiu, nosem, nosem!”. I tak żałowałam, żeśmy się nie spotkały, czy ona to pamięta?

Później już nie chodziłam [do Żanetki], bo taka znajoma pani miała dziecko i żebym ja czasem pilnowała. I ja zamiast do Żanetki pójść, to ja do tego dziecka chodziłam, pilnowałam to dziecko. Tak że ja później to już tak nie chodziłam często, no bo po prostu, ja nie zarabiałam, nie płacili mi za to, ale ja chętnie chodziłam do tego dziecka, tak że nieraz to wysyłali po mnie, żebym ja do Żanetki przysła, ale ja nie poszłam do Żanetki, tylko poszłam tutaj. Przyjeżdżały do Żanetki [inne dzieci], ale ja już tamtych tak nie pamiętam.

No i długo nie chodziłam, bo zimową porą Żanetka miała łyżwy, a nas było, no rzeczywiście: były lokajówny, byłam ja, były jeszcze jakieś dzieci, ale już nie pamiętam, jak nazywały się te dzieci, tylko nas było sporo na tym lodzie. I na tych łyżwach każdy chciał spróbować jeździć, nie? I ja też spróbowałam. Założyły mi te łyżwy i ja się przewróciłam, kolano stłukłam, tak że ten Lisowski do mnie do domu przychodził i ja dłuższy czas nie chodziłam. Jakąś maszynę taką pamiętam miał, tak mi coś jeździł, a ja tak mocno to kolano stłukłam, że leżałam w łóżku. On przychodził – przyjeżdżał czy przychodził – już nie wiem, bo kiedyś przecież to i na piechotę chodziło się do Mełgwi, jak nie było konia, furmanki, nie? Pamiętam tego Lisowskiego właśnie, jak przychodził do mnie.

## 11. Lekarz Lisowski i jego córki

Były bliźniaczki, pamiętam, rozpoznać ich nie można było – naprawdę takie jednojajowe. Prawdziwe takie bliźniaczki, bo są [bliźnięta, że] jest jakaś różnica, a tu

nie było w ogóle różnicy, ale takie ładne. [Lekarz Lisowski] przyjmował w Mełgwi. A skąd on był i gdzie był – później wyjechał, to nie wiem. To już taki starszy był, wyglądał na takiego. No może stary taki nie był, bo tu tylko figurę miał i nieduży był, ale te dziewczynki to były naprawdę ładne. No zgrabne, ładne takie, bo już takie trzynastolatki, to takie podlotki.

Ja go [zapamiętałam,] że taki nieduży, taki no niebrzydki człowiek, taki dziadek już, ale on nie był taki stary. Przecież jak miał [córki] trzynaście lat, to przecież nie mógł być stary, ale ja go tak zapamiętałam – taki już podstarzały. No i taki drobny człowiek, taki nie brzydki, nie ładny, taki normalny człowiek. Pamiętam go, jak te dziewczynki przywoził i do mnie na tę nogę przychodził do domu, tu jak śmy mieszkali w Minkowicach.

## 12. Zwierzęta w pałacu w Podzamczu

Psy też były, ale to psy duże były, to w domu nie były. Duże psy były. To już dziadek opiekował się tymi psami. Jeden, pamiętam, Bary – taki duży pies kudłaty. Bary. A [reszty] to nie pamiętam już, ale tego Barego to se zapamiętałam. Kotów ja tam nie widziałam. Innych zwierząt też nie, tylko tego [żółwia] Kubusia. No i ten Bary. A tam były jeszcze psy, ale jak się nazywały, to nie wiem. Jak mówię, brat może by zapamiętał.

[Rulikowscy] mieli żółwia. No i ten żółw – nie wiem, czy go rzucili, czy on sam poszedł do sadzawki, co jest po prawo. I pamiętam, żeśmy szły. No, Żanetki mama, Żanetka i ja. I ona: „Kubuś! Kubuś! – dziedziczka wołała na tego żółwia – Kubuś!” i ten żółw wyszedł. Zrozumiał.

## 13. Rulikowscy byli bardzo dobrzy

W ogóle ludzi bardzo dobrze traktowali, pomagali jak trzeba było. Byli ludzie bardzo dobrzy. Nie pamiętam, żeby jakiś incydenty był. Ludzi bardzo szanowali. Przychodzili nawet do tej ochronki na przedstawienie. Interesowali się. I zdjęcie zrobili z [dziećmi z ochronce].

## 14. Antoni Rulikowski

No i jeszcze tu był, Żanetka miała brata Antka. On był za granicą, ale przyjeżdżał tutaj. Też widzę go: wysoki, przystojny, ładny. No i [mój] brat mówił, że po wojnie on tu był, widział się z nim, wypytywał Władka, jak tu, co. Był przystojny, ładny facet taki. No pamiętam go też. Żanetka była wysoka, ale on – oho, wysoki był. Rulikowskie to nie były wysokie, takie średnie, nie były wysokie ludzie, średnie takie. Jak ja pamiętam, to on chyba na studia wyjechał, to już tu nie [mieszkał], tylko przyjeżdżał.

## 15. Zdjęcie pamiątkowe z ochronki w Podzamczu

[Na zdjęciu z ochronki] widzę: Jadzia jest znajoma, ona była taka niska, no i ta Dusia, bo Dusia na nią wołały – Danką. A tu były te dwie zakonnice. A jedna była taka ładna zakonnica naprawdę i zakochała się tu w takim facecie z tych czworaków, ale on na płuca umarł. No a też był taki ładny i ona taka ładna. Siostra Róża była taka. No i później te [zakonnice] uczyły, to ja pamiętam, ale tych dzieci to ja już nie pamiętam. Jadzia chodziła, a tu więcej ja nie widzę nikogo takiego znajomego. Te osoby starsze to ja nie wiem, kto to jest. Tylko Żanetka dała to [zdjęcie], mówi: „Może ktoś się rozpozna”. No ale widzę, że ja jakbym była, to bym była gdzieś tak już przy Żanetce, ale mnie tu nie ma, ale Jadzia widzę – jest. A to więcej to ja nie pamiętam, kto to. [W ochronce były] przedstawienia, piosenki, różne zabawy. Nauczyły mnie na drutach robić. Na drutach uczyły robić, wyszywać. No i swetry, i sukienki dzieciom robiłam i bluzki jakie ładne, garsonkę. A nauczyłam się nawet i pończochy, skarpety. Nauczyłam się w ochronce, zakonnice uczyły. No jak byłam u komunii, to przyjęcie mieliśmy w ochronce. Zakonnice były takie fajne.

## 16. Pisarz, buchalter i karbowy

Monik to był pisarz. On tam wszystko wypisywał, wydawał jakieś produkty, bo ludzie dostawali i trochę zboża, i co tam trzeba. I to dostawali. To Monik zajmował się tym, to był pisarz – tak nazwany pisarz i on to wszystko zapisywał, co tam trzeba było tym ludziom, bo coś tam dostawały jakieś prowianty. No to on się tym zajmował. No bo oni nie mieli zboża. Tam tylko – jak mówię – te ogródki były, warzywa, trochę kartofli, zagonek, ale to tylko o tak, żeby nie latać w pole daleko, tylko tu blisko było. Tutaj na tych dzbynkach, bo to były dzbynki. To kapusta, a tam znowuż, za tymi czworakami to były ogródki, to tam i cebulka, i marchewka, i kartofli trochę, ale później już na zimę trzeba było dać mąki, no to były młyny, dawały zboże i każdy sobie we młynie zrobił mąkę. No.

Buchalter to znowuż pracownikom wypłacał, no te wypłaty robił, zajmował się tym – finansami. A on ganiał nas z Hanką, straszył nas, żeby wołał na nas. „Żaby!” – ganiał nas. No tak lubiał się bawić z dziećmi. No taki wesoły był. To on tam mieszkał [koło pałacu] on miał pokój i to biuro tutaj. Ja nie widziałam, żeby on miał jakąś rodzinę. Ogrodnikiem to był z kolei mój stryjek, tatusia młodszy brat. A Myśliwiec Stefan. To on był ogrodnikiem, a mój brat Włodek czasem mu pomagał. No jak mówię, bo tam chodził, Żanetka też tak go lubiała.

Karbowy, ale już zapomniałam, jak on się nazywał... A on w polu ludzi pilnował. Karbowy to stał z pałeczką i jak ktoś za długo siedział, to go do roboty gonił. Był, był, tylko zapomniałam, jak on się nazywał. Był karbowy. Był szofer, była taksówka, woził Rulikowskich. To był mój chrzestny – Łanczont – to był mój chrzestny tata, bo ja w nocy zachorowałam i mnie w nocy chrzcili. Miał być kto inny, ciocia któraś, ale jak ja



zachorowałam, no to wzięli szybko, po najbliższych się lata, nie? No to Łanczont i Górniaczka, Myślińskiej mama. Nie, to Stasio – też chrzcił się w nocy, to Myślińskiej mama – Górniaczka – u brata była, a u mnie była taka Dziurkowa. Ona dopiero za mąż wyszła, była taka młoda jeszcze. I ją zawołali, i ona była moją chrzestną mamą. I Łanczont. No a Łanczont był szoferem, woził Rulikowskich. No a furmany też były, tylko nie pamiętam. Pawlak furman był – no było tu kilka furmanów. No, ale tego to pamiętam, bo on to kłaniał się – jeszcze tam daleko, to już on czapki uchylał. Jemu nikt pierwszy nie powiedział „dzień dobry”. Monik tak samo. O taki, czy taki, czy taki, czy taki, czy stary, to on z daleka już, żeby mu się nie uklonić. Nie wiem, czy kto zdążył. No a było kilku furmanów, było, bo miały konie. Na tyj łące woda była i tam ich kąpały. [Kucharką] była pani Kasia. Ona później wyszła za mąż. A skąd ona była? Wiem, że ona tu była dawno, od młodych lat. I ona była tu do końca, jak Rulikowskie tu mieszkali. No to ona była kucharką – była bardzo dobra kucharka. No i miała tam pomocnice, ale to już jakie to pomocnice były, to ja na to uwagi nie zwracałam, no bo nieraz tatusiowi i ser dała, i mleka.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-10-22, Minkowice
<b>Rozmawiał/a</b>	Dagmara Spodar
<b>Transkrypcja</b>	Karolina Kołodziej
<b>Redakcja</b>	Dagmara Spodar
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"